

Cezary RITTER

EUROPA JUTRA – JAKA?

Trzy instytucje naukowe z trzech krajów: Niemiec, Francji i Polski – Forschungsinstitut für Philosophie Hannover, Institut Catholique de Paris i Katolicki Uniwersytet Lubelski – zorganizowały wspólnie międzynarodowy kongres „Europa marzeń. Wspólne europejskie dobro w teologii, etyce i ekonomii”, który odbył się w Hanowerze w dniach 24-27 października 1991 roku. Oprócz przedstawicieli wymienionych trzech krajów wzięli w nim udział uczeni, dziennikarze i działacze społeczni z Belgii, Szwajcarii, Austrii i Wielkiej Brytanii. Było to jedno z wielu sympozjów na temat Europy, jakie w ciągu ostatnich lat odbyły się – i odbywają – w Europie. W okresie bowiem szybko dokonujących się przemian Europejczycy pilnie zastanawiają się nad tożsamością swojego kontynentu i jego mieszkańców. I jak to na ogół bywa, również i tym razem owoce tej refleksji trafiają do rąk zainteresowanego czytelnika w postaci publikacji książkowej¹.

DWA PRZEŁOMY

Październik 1991, kiedy odbywał się kongres, to czas pomiędzy dwoma symbolicznymi w dziejach współczesnej Europy datami. Najpierw więc jest to jesień 1989 – jesień ludów Europy Środkowo-Wschodniej, symboliczna wymowa zburzenia muru berlińskiego, koniec ery realnego socjalizmu i porządku jałtańskiego. I druga symboliczna data: 1 stycznia 1993 roku, kiedy to – jak napisał w *Słowie wstępnym* do książki P. Kosłowski – „dokona się integracja Wspólnoty Europejskiej i powstanie jeden wspólny obszar gospodarczy, a że gospodarka silnie wpływa na kulturę codzienną, powstanie również obszar wspólnej kultury” (s. 9).

Która z tych dat jest dla przyszłości Europy ważniejsza? Czy ta pierwsza niespodziewana, o wielkim ładunku duchowym i społeczno-moralnym i konsekwencjach, o jakich nikomu się przedtem w tej części Europy nie śniło? Przypomnijmy sobie, wyrażające owo wielkie zaskoczenie, słowa, którymi prezydent Czechosłowacji Vaclav Havel witał w Pradze na wiosnę 1990 roku Papieża Jana Pawła II: „Nie wiem, czy wiem, co to jest cud, ale wiem, że to cud...” Czy może jednak dla przyszłości Europy ważniejsza jest ta od dawna zaplanowana w salach kongresowych i biurach

¹ *Europa jutra. Europejski rynek wewnętrzny jako zadanie kulturalne i gospodarcze*, red. Peter Kosłowski, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1994, ss. 370. Książka ukazała się także w Niemczech i we Francji w odpowiednich wersjach językowych.

Brukseli i Luksemburga data pełnej integracji Unii Europejskiej?

Wielu sobie zadaje pytanie, czy wydarzenia, które dokonały się w obu częściach naszego kontynentu, będą miały równorzędny wpływ na przyszły kształt – jak się czasem mówi – Stanów Zjednoczonych Europy. Czy Europa Środkowo-Wschodnia nie podzieli losu (z pozytywnymi i negatywnymi tego skutkami) byłej NRD, „przyłączonej” po prostu do RFN?

Powyższe pytania wyrastają z różnicy doświadczeń mieszkańców obu części kontynentu. Różnica ta znalazła wyraz w nieco inaczej rozłożonych akcentach trzech wypowiedzi reprezentantów instytucji organizujących hanowerski kongres, opublikowanych w omawianej tu książce pod wspólnym tytułem *Chrześcijaństwo jako pomost między narodami* (s. 199-214). Ks. prof. Stanisław Wielgus, Rektor KUL, w swojej wypowiedzi położył nacisk na konieczność p o w r o t u Europy do jej duchowych korzeni, zwłaszcza do „chrześcijańskiego rozumienia wolności, która uwzględnia nadrzędność niezmiennego prawa moralnego, danego przez Boga, nad wszystkimi innymi prawami – wbrew rozpowszechnianym coraz bardziej koncepcjom, w których człowiek nie jest lektorem, lecz kreatorem norm moralnych, a więc kimś, kto stoi ponad dekalogiem” (s. 200). Prof. Michel Quesnel, wicedyrektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, ostrzegając przed możliwością „przekształcenia chrześcijaństwa europejskiego we władzę nad umysłami bądź we władzę polityczną niemal dysponującą środkami nacisku i przymusu” (s. 206), zwracał uwagę na znaczenie ekumenicznych wątków w tradycji chrześcijańskiej: „Chrześcijaństwo

spełnia naprawdę swoją rolę wtedy, gdy buduje mosty” (s. 207). Na szereg problemów praktycznych (głównie narodowościowych i ekonomicznych), wynikających z procesu jednoczenia się Europy, wskazywał prof. Peter Kosłowski, dyrektor Instytutu Badań Filozoficznych w Hanowerze.

Niezależnie od wspomnianych różnic doświadczeń wszyscy autorzy książki *Europa jutra* nie mają wątpliwości, że dla Europy rozpoczyna się nowy okres w jej dziejach. Zadaniem zaś intelektualistów jest „stworzyć wspólnie Europę przyszłości, Europę która nie będzie tylko marzeniem o Europie, lecz Europą marzeń” (P. Kosłowski, *Wprowadzenie. Wyobrażenie przyszłej Europy*, s. 28). Ten „dziejowy optymizm” redaktora książki, P. Kosłowskiego, charakteryzuje wypowiedzi wielu jej autorów. „Europa jutra” jest tu nie tylko faktem, który należy uznać, ale przede wszystkim faktem, który należy współtworzyć, poniekąd mu służyć. Wymaga to stworzenia nowego ethosu Europy, zrewidowania wielu tradycyjnych pojęć, takich jak suwerenność czy naród, oraz wprowadzania nowych europejskich instytucji. „Narody Europy – pisze Kosłowski – winny zatem stworzyć Europę w ich wyobraźni” (tamże).

„UWIKŁANI W HISTORIĘ”

„Historia mojego osobistego życia jest fragmentem historii waszego życia; historii moich rodziców, moich przyjaciół, moich przeciwników i wielu nieznanych ludzi. Jesteśmy dosłownie «uwikłani w historię»” (P. Ricoeur, *Jakiego nowego ethosu potrzebuje Europa*, s. 104). Mimo zasadniczego „myślenia w przyszłość” uczestników kongresu

i autorów omawianej tu książki, ich refleksja wielokrotnie zwracała się ku przeszłości i wspólnej tradycji. W jej świetle łatwiej odpowiedzieć na pytanie, czym Europa jest dzisiaj i jakie są jej aktualne potrzeby.

Europa to sąsiedztwo, splatanie się ludzkich dróg, losów, interesów. Przedstawił to ciekawie historyk Karl Schlögel (*Powszechne dobro w Europie po zwyciężeniu jej podziału. Poszukiwania w nowym obszarze doświadczeń*). Jego zdaniem, można patrzeć na dzieje Europy przez pryzmat międzyludzkich kontaktów powstałych na przykład na bazie gospodarczej. Symbolem tego jest mapa Europy poprzecinana szlakami handlowymi prowadzącymi we wszystkie strony, często daleko poza jej granice. Okres podziału kontynentu przerwał to naturalne wzajemne kontaktowanie się ludzi, sprzyjające tworzeniu bogactwa Europy. Obecnie wkraczamy w „drugi Gründerzeit”: „To, co często wydaje się dziś utopią, to wszystko już raz się zdarzyło. Studenci z Moskwy i Charkowa w Heidelbergu i Tybindze – to już raz było. Niemieccy inżynierowie w Donbasie – nie są tam po raz pierwszy. Pospieszne pociągi między Berlinem a Pragą – były już kiedyś szybsze i wygodniejsze. St. Petersburg jako miasto międzynarodowe, jako Nowy Jork Europy – może znów taki będzie. Dubrownik jako punkt łączący Bizancjum i Wenecję – może znów nim będzie, jeśli przetrwa bombardowania. Cotygodniowe połączenie promowe z Kilonii do Rygi, Tallina i St. Petersburga – może już wkrótce dogonimy lata dwudzieste. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie jako centrum intelektualne w uniwersalnej, zjednoczonej przez język Europy, sięgającej aż do Padwy i Salaman-

ki? Dlaczego nie? Pod koniec dwudziestego wieku odkrywamy, jak daleko pozostaliśmy w tyle za Hanzą sprzed siedmiu stuleci” (s. 149). Innymi słowy stoiemy przed możliwością odzyskania utraconego czasu. Aby to się urzeczywistniło, potrzebujemy w Europie wymiany. Zasadą nowej Europy powinna być – jak pokazuje P. Ricœur – „zasada powszechnej przekładalności”: języków i kultur. W ślad za tym powinna iść zasada wymiany tradycji i na tej bazie „wzajemne pomaganie sobie w wyzwaniu żywotnych i odnowicielskich sił”. Wszystko to powinno zaś prowadzić do „modelu przebaczenia”. „To prawda, że przebaczenie w pełnym znaczeniu słowa daleko wykracza poza kategorie polityczne; należy ono do pewnego porządku, porządku miłości, który przerasta porządek moralności. Przebaczenie przynależy do ekonomii daru, której logika nadobfitości przekracza logikę wzajemności” (s. 107).

EUROPA POSTMODERNISTYCZNA

Według J. B. Metz (Chrześcijaństwo i klimat duchowy Europy) i J. Van Gerwena (*Europa sensu i nonsensu. Szkic europejskiego obszaru społeczno-kulturowego*) należy tak zinterpretować wiele tradycyjnych pojęć związanych z chrześcijaństwem, aby można je było wpisać w pejzaż kultury postmodernistycznej, charakterystycznej dla współczesnej Europy. „Kiedy się słyszy interpretatorów owego humanizmu sceptycznego, takich jak Rorty lub Glucksmann, wyłania się etyka negacji, etyka podejrzania, która określa się poprzez tolerancję, poprzez krytykę totalitaryzmu i dogmatyzmów, poprzez zasadę nieużywania przemocy, poprzez pragnienie

unikania zachowania okrucieństwa i zbrodni. Wydaje się, że nie ma w tym ujęciu nic, czego współczesna wizja chrześcijańska nie mogłaby zaakceptować. Więcej, jest czymś bardzo pożytecznym zastosować tę postmodernistyczną krytykę do chrześcijaństwa, podkreślając na przykład charakter mistyczny i bezdyskursywny naszego odniesienia do Bytu Najwyższego. Tak samo poprawne jest krytykowanie zbyt łatwych stwierdzeń etyki uniwersalnej, wskazujące na konkretne granice utożsamiania się każdego z nich z innymi i proponujące uznanie zakazu okrucieństwa lub zakazu szkodzenia życiu w sposób nieodwracalny jako postawę moralności społecznej” (J. Van Gerwen, s. 297). Powyższy obszerny cytat dobrze oddaje – jak sądzę – nastawienie sporej części autorów zachodnich, których intencją główną jest zaadaptowanie dotychczasowej tradycji chrześcijańskiej do wymogów „panującej” kultury postmodernistycznej. Zdaniem Van Gerwena i podobnych mu autorów, nie chodzi tu jedynie o wtopienie się w tę kulturę, ale i o jej współkształtowanie. Kryzys Europy miałby tu być nową miarą europejskości.

ZJEDNOCZONA EUROPA: SOCJALIZMU CIĄG DALSZY?

Na dzieje i sytuację obecną Starego Kontynentu można patrzeć przez pryzmat rozwoju charakterystycznych dla niego instytucji. Wielu autorów podkreśla właśnie to, że Europa zawdzięcza swój niezwykle dynamiczny rozwój wielkim instytucjom, które była w stanie stworzyć. To w Europie powstały takie instytucje gospodarki rynkowej, jak banki, giełda czy nowoczesne przedsiębiorstwo przemysłowe. W Europie tak-

że wcielono w życie idee prawa poprzez system nowoczesnej biurokracji, bez którego nie może istnieć państwo prawa. Nic więc dziwnego, że kiedy dziś mówi się o kształcie „Europy jutra”, mówi się głównie o nowym kształcie instytucji europejskich. Także w omawianej tu książce często postulowano bądź wyobrażano sobie możliwość utworzenia nowych instytucji europejskich. Pośród nich miałyby się na przykład znaleźć „państwo postnarodowe” (P. Ricœur) lub nowy typ państwa narodowego – „demokratyczne mocarstwo Europa” – którego suwerenem byłby „naród Europa” (J. Rovin). W związku z tym powiedziano też wiele o przemianach kulturowych dokonujących się w Europie (L. Dyczewski, *Kultura europejska a kultura narodowa*) i dziejowej konieczności tych przemian.

W aspekcie gospodarczym niektórzy autorzy – jak np. J. Molsberger (*Europa otwarta czy Europa twierdzą gospodarczą?*) – wskazywali na konieczność uporządkowania rynku europejskiego. Miałyby temu sprzyjać odpowiednie prawo celne, które będzie jednoczyć „region Europa” (co jest celem Unii Europejskiej), lecz zarazem nie będzie dyskryminowało krajów spoza niego. Czytając jednak propozycje Molsbergera oraz podobny tekst F. Furgera (*Gospodarka rynkowa w Europie skoncentrowana na pracy, ekologiczna i odpowiedzialna przed światem?*) można odnieść wrażenie, iż dla realizacji przyszłego porządku gospodarczego Europy potrzeba tak wielu ogólnoeuropejskich instytucji, urzędów i biur o szerokich kompetencjach, że jedynie jakaś nowa odmiana eurosocjalizmu byłaby tu odpowiednim ustrojem. Gospodarka rynkowa bowiem tym się różni od socjalistycznej, że w tej

pierwszej najważniejszym podmiotem życia gospodarczego jest przedsiębiorca, w drugiej zaś – urzędnik.

ZAGUBIONE DOBRO – RODZINA

Być może niezamierzonym przejawem tej tu i ówdzie socjalizującej tendencji kongresu jest całkowity brak (zwłaszcza w tych partiach książki, w których mówi się o instytucjach europejskich) tematu rodziny – jednego z podstawowych dla Europy. Jeśli dziś obserwujemy duchowy kryzys Europy, to jest to przede wszystkim kryzys rodziny w Europie. Rodziny jako wspólnoty miłości i więzi pomiędzy ludźmi oraz jako podstawowej instytucji życia społecznego. Europa kultury postmodernistycznej to w znacznej mierze Europa kultury postrodzinnej.

Jeśli chrześcijaństwo ma coś dzisiejszej Europie do zaproponowania, to przede wszystkim jest to wizja człowieka, który może w pełni urzeczywistnić wszystkie swoje możliwości poprzez życie w rodzinie. Rodzina jest kluczem do

właściwego rozumienia wspólnego europejskiego dobra, prawidłowego rozumienia gospodarki oraz celu wszelkich społeczno-politycznych instytucji europejskich. Nowy przywódca włoskiej chadecji, prof. Rocco Buttiglione, wystąpił niedawno z hasłem politycznym: „Kryzys rodziny – kryzysem budżetu państwa”, wskazując przez to, że odpowiednia polityka prorodzinna państwa może być szansą przezwyciężenia obecnych niedomagań państwa opiekuńczego. Należy raczej pozwolić ludziom w ramach rodzin opiekować się sobą, wspomagając rodziny odpowiednim systemem podatkowym, płacą rodzinną itp., zamiast kierować obywateli bezpośrednio pod opiekę państwa. Rodzina bowiem jest dla każdego młodego obywatela pierwszą szkołą zachowań społecznych i ekonomicznych (od prostej umiejętności oszczędzania poczynając). Równocześnie jest ona tą szczególną wspólnotą, w której przyjmuje się każdego „ze względu na niego samego” (por. *List do Rodzin*, nr 9nn.).